

Wanna
Rakowicka 6

IA RYCZAŁEM.

Dziś dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 149

Lotnik polski musiał przerwać lot z Ameryki do Warszawy z powodu defektu motoru nad Atlantykiem

LONDYN. (P.A.T.). Biuro Reutersa doniosło z Londynu, iż lotnik polski Hausner wystartował w sobotę z lotniska w Floyd Bennett, zabierając zapasy benzyny, które mu mogły wystarczyć na mniej więcej 50 godzin lotu. Lotnik zabrał ze sobą sándwicze z szynką i pulardą, przygotowane przez żonę jego, która spędziła w hangarze kilka nocy w oczekiwaniu na odlót swego męża. Dokumenty podróży Hausnera wymieniają Warszawę jako ostateczny cel lotu. Prawdopodobnie jednak wylądował on w Londynie lub w Paryżu.

Po tej lakonicznej depeszy nie otrzymaliśmy dalszych szczegółów o przebiegu lotu, choć czyniliśmy starania, by do wiedzieć się cośkolwiek o boha-

terskim lotniku. Dopiero wczoraj po południu nadeszła depesza tej treści:

LONDYN. (PAT). Agencja Reutersa komunikuje, że lotnik Hausner po 6-ciogodzinnym locie musiał przerwać swój lot przez Atlantyki z powodu defektu w motorze.

Wiadomość o wystartowaniu polskiego lotnika z Ameryki, zmierzającego samotnie samolotem do Warszawy, wywołała w stolicy niezwykle poruszenie. Odlatujący z Ameryki lotnik, oświadczył, że ma w Warszawie rodziców i dlatego zmierza właśnie do stolicy Polski. Rzecz zrozumiała, że oczywiście

skierowały się na warszawskie rodzinny Hausnerów.

Ogółem w Warszawie zamieszkuje kilka rodzin Hausnerów. Wszyscy Hausnerowie, ze lektryzowani sensacyjną wiadomością, porozumeli się między sobą, nikt jednak nie mógł stwierdzić, ażeby miał syna w Ameryce. Jedynie wystąpił niejaki Józef Hausner, zamożny kupiec warszawski z oświadczeniem, że najprawdopodobniej chodzi tu o jego syna, aczkolwiek przypuszczenie jego jest oparte na domysłach.

Pan Hausner złożył sensacyjną oświadczenie, że przed 16 laty syn jego zginął. Mianowicie syn jego zginął w wojsku rosyjskim i zginął bez wieści. Józef Hausner już stracił nadzieję, że kiedykolwiek odzyska syna. Jednak przed dwoma laty otrzymał z Ameryki przypadkowo rewelacyjną wiadomość, że syna jego tam widziano. Kupiec warszawski natychmiast zwrócił się do polskich konsulatów w Ameryce o informacje, jednakże poszukiwania były bezskuteczne. I wreszcie nadzieja znów ożyła w sercu Hausnera.

Po ukazaniu się w pismach warszawskich sensacyjnej depeszy pan Józef Hausner stwierdził, że nikt z pośród warszawskich Hausnerów nie ma syna w Ameryce, więc doszedł do wniosku, że to właśnie zaginiony przed laty Hausner junior

pragnie zgotować tak niezwykłą niespodziankę swoim rodzicom.

Wiadomość, że lotnik zrewelował z bohaterkiego przedsięwzięcia, wylądował w Ameryce, wywołała w rodzinie Hausnerów ogromny żal. Pan Hausner na zamiar zwrócił się telegraficznie do Ameryki o bliższe informacje. Możliwym jest, że dzisiaj będzie telefonował do Nowego Jorku. Jak wiadomo trzy miliony rozmowy telefonicznej z Ameryką kosztują 560 złotych.

Sprawa jednak lotnika Hausnera przedstawia się nadal bardzo tajemniczo. Mimo przypuszczenia Józefa Hausnera, lotnik najprawdopodobniej nie jest jego synem, gdyż syn jego wnieb byłby leżący dzisiaj z górą 40 lat, gdy tymczasem według depeszy z Ameryki lotnik ma lat 35. Poza tem dlaczego syn miał ukrywać się przez 16 lat przed rodzicami, ażeby nagle spaść im z nieba, przeleciał wszy ocean. Dalej dziwnem wydaje się, ażeby syn Hausnera, który był z zawodu lekarzem, miał nagle przeistoczyć się w lotnika.

W związku z tem wczoraj rozeszła się pogłoska, jakoby niedoszły bohater przestworzy miał być dalekim krewnym Hausnera i urodził się w Kamieńcu Podolskim. W tych warunkach wydatyby się niezrozumiałem, dlaczego Hausner przed odlotem twierdził, że ma rodziców w Warszawie. W najbliższych dniach należy oczekiwać wyjaśnienia zagadkowej sensacji.

SKROTY

W Wuppertal (Niemcy), wydarzyła się wczoraj późnym wieczorem poważna zamieszka klęska, wywołana przez rozrządzenie. Patrole policji, krążące wieczorem po ulicach miasta były ostrzegane z domów okien przez komunistów. Strzelanina na ulicach miasta trwała przez dwie godziny. Policja aresztowała 132 osoby.

Obfite deszcze spowodowały wylewy rzek w północnych częściach środkowej Anglii. Niektóre miejscowości zostały prawie całkowicie odcięte, bo komunikacja odbywa się przy pomocy łódek. Tysiące osób musiało opuścić swe miejsca.

Milioner amerykański Edward S. Swift, właściciel wielkich rzeźni fabryk mięsnych w Chicago (St. Zjedn.) popełnił samobójstwo, wyskakując z okna 6 piętra. Samobójca, który liczy lat 64, po niósł śmierć na miejscu.

Niemcy pławią się we krwi

BERLIN (PAT). Z terenu przemysłowego Niemiec zachodnich nadchodzi alarmujące wiadomości o krwawych starciach i rozruchach zainscenizowanych przez komunistów. W Kolonii tłum bezrobotnych pod wodzą

komunistów zaatakował policję, która odpowiedziała strzałami. Kilku demonstrantów jest ciężko rannych. Również do zaburzeń starć między hitlerowcami a komunistami doszło w Rheydt — Gładbach, gdzie kilku komuni-

stów odniosło ciężkie rany. Tak samo z Dortmundu, Disseldorfu i Recklinghausen donoszą, o wykróceniach bezrobota, którzy splądrowali sklepy z żywnością.

Czy Dunikowski potrafi produkować złoto?

Ostatnia próba zadecyduje o losie więźnia

PARYŻ. (P.A.T.). Sędzia śledczy Ordonneau wyznaczył ostateczny termin na przeprowadzenie doświadczeń przez Dunikowskiego. Odbędą się one 31 maja w laboratorium Szkoły Cen-

tralnej w obecności sędziego śledczego, protokolanta, ekspertów, obrońców oskarżonego oraz adwokatów strony skarżącej. Podczas tych prób Dunikowski ma ostatecznie pokazać, czy potrafi

fabrykować złoto, czy nie. Wynik doświadczeń zadecyduje o losie więzionego Polaka, który podjął się niebezpiecznej misji produkowania złota sposobem chemicznym.

Student zamordował nożem swego ojca

WIEN (ATE). — Z Belgardu donoszą, o potwornym morderstwie, popełnionem wczoraj w Nowym Sadzie przez 32-letniego studenta prawa na swym własnym ojcu — znanym chirurgu

profesorze Masanowiczu. Syn zjawił się o godz. 4-ej po południu w sanatorium ojca. Podczas rozmowy doszło do głośnej sprzeczki, w toku której syn ugodził swego ojca kilkoma ciosami no-

żem w okolicę serca. Chirurg padł trupem, a sprawca rzucił się do ucieczki. Został on jednakże w ciągu popołudnia aresztowany i odstawiony do więzienia.

W napadzie nagłego szału

furjat zastrzelił 4 osoby, w tem 3 dzieci

LONDYN. (ATE). — W Cambridge wydarzyła się wczoraj wstrząsająca tragedia 10-

dzinna, której ofiarą padło 5 osób. Pewien piwowar, rozwiedziony ze swoją żoną, zjawił się wczoraj nagle w mieszkaniu swej żony, zastrzelił swych dwóch synków w wieku 2-ck i 3-ck lat, pewną kobietę, mieszkankę tegoż domu, ze swym półtorarocznym dzieckiem, oraz popełnił samo-

bójstwo. Zona furjata wyszła cudem bez szwanku, oddalwszy się na krótki czas w tragicznej chwili. Ofiary tragedji miały właśnie wyjechać na wycieczkę. Sprawca tej tragedji miał popełnić swój czyn w napadzie nagłego szału.

Śmiertelne pioruny

Wyjątkowo burzliwy maj tegoroczny przyniósł liczne straty i ofiary w ludziach wyrządzone przez pioruny. Według raportów urzędów wojewódzkich, zanotowano w ciągu bieżącego miesiąca 19 śmiertelnych porażek piorunem, z czego 9 przypada na województwa krakowskie. Naskutek pożarów spowodowanych piorunami spłonęły 23 budynki.

Milionowa afera zaprowadziła

magnatów drzewnych do więzienia

Bracia Melup, potentaci drzewni, oskarżeni o oszustwo na szkodę szeregu arystokratów, przewiezieni zostali do więzienia przy ulicy Długiej. Obrona braci Melup interwenjowała o zwolnie-

nie ich z więzienia. Aresztowanie nastąpiło naskutek meldunku, że Melupowie zamierzali z Polski uciec. Afera sięga ogromnych sum. Ofiarą Melupów padło szereg osób.

Walny zjazd ubezpieczeniowców

Wczoraj w lokalu własnym odbył się walny zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych Prywatnych. Zjazd ten ma tem większe znaczenie, że odbył się w okresie, w którym przedsiębiorcy ubezpieczeniowi czynią liczne namachi na płace pracowników towarzyszy ubezpieczeniowych.

Na zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich większych miast w Polsce, reprezentujących ogółem przeszło 5000 pracowników. Zjazdowi przewodniczył p. Bowa z Krakowa. Po spry wozdaniu zjazd przyjął szereg dośrodkowych uchwał.

Wódka nie może być sprzedawana na kredyt

Sąd Najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie wykroczeń przeciwko ustawie o sprzedaży napojów alkoholowych. Sąd orzekł, że naruszeniem ustawy jest sprzedaż napojów alkoholowych na kredyt pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów lub za wykonaną pracę.

150.000 zł. utonęło w kieszeniach Lierzystów

Zostało zakończoną dochodzenie w sprawie afery popełnionej przy parcelacji gruntów podmiejskich w Podkowie Leśnej. Stwierdzono zostało, że prowadzący te parcelacje inż. Karnia i b. urzędnik Banku Związku Spółek Zarobkowych Lutowski, przy pomocy oszustwoskich manipulacji przyswoił sumy uzyskane przy parcelacji gruntów. W ten sposób kilkadziesiąt osób poszkodowanych zostało na sumę przeszło 150.000 złotych.

Blachowski nie czuje się dobrze Zyrardów zbiera na kaucję

Wczoraj spisała się do naszej redakcji p. Ksawera Blachowska, wreszcie córka. Podjęła ona pieniądze, złożone w naszej redakcji przez groźno warszawskich szoferów.

Według słów p. Blachowskiej, ma jej, który niedawno przebył ciężką operację, czuje się niezbyt dobrze. Żona odwieź ją do niedzieli i dostarczy mu pożywienia, odpowiedniego dla człowieka, który musi pozostać na dziecie.

P. Blachowska prosi nas o złożenie podziękowania tym wszystkim, którzy przekazali jej tyle współczucia i pomocy.

W tym celu. Oczekuje z niecierpliwością wiadomości, jaką kaucję wyznaczy sąd, by mógł wyjść z więzienia.

W Zyrardowie zawiązał się komitet, który wydał odeswę, podpisaną przez „grono niektórych robotników zyrardowskich”, wzywającą do datków na prowadzenie procesu. Składki napływają dość obficie. Z gotowości do ofiar skorzystało paru oszustów z niejakim Kleczko na czele, by obchodzić domy i wynudzać pieniądze dla siebie. Zostali oni aresztowani.

Jak się w Żyrardowie zaprzepaszcza krwawicę robotników

W roku 1886 Karol August Dittrich postanowił dodatkowo wynagradzać swoich wyjątkowo dzielnych robotników. Uparzył sobie takich kilkuset i każdemu z nich ofiarował wkład w wysokości 50 rubli. Wkład ten był powiększany stale przez potrącanie zarobków jego posiadaczom w wysokości 3 procent; drugie tyle dodawał K. A. Dittrich. W roku 1914, przed samą wojną, posiadacz tego rodzaju wkładów, zwanych fundacją Dittricha było dwa tysiące. Każdy miał po 2, 3, 4, 5 tysięcy rubli! Łącznie kapitał fundacji sięgał poważnej sumy — 500 tysięcy rubli.

Prócz tego kapitału istniała fabryczna kasa pożyczkowa — oszczędnościowa, w której robotnicy Żyrardowscy gromadzili na „czarna godzinę” swe ciężko zapracowane grosze. Według miarodajnych obliczeń w roku 1914 wkłady oszczędnościowe złożone w tej kasie wynosiły olbrzymią sumę 4 milionów rubli.

Tak więc przeszło 4 miliony pięćset tysięcy rubli złożyli robotnicy do kas Zakładów Żyrardowskich, dając dowód zaufania swego do ówczesnego kierownictwa tych Zakładów, czego niestety, nie można twierdzić o dzisiejszych kasykach.

Przyszedł rok 1914. Wojna. Evakuacja. Zniszczenie fabryki. Fundusze pochodzące z

no z Fundacji, jak i z wkładów oszczędnościowych poginęły w zawierusze wojennej.

Potem czasy okupacji niemieckiej i, wreszcie, Niepodległa Polska i objęcie Zakładów przez rząd państwowy. Krótko to trwało, tak krótko, że sprawa zwrotu robotnikom wkładów oszczędnościowych i fundacyjnych należycie nie zdołała wpaść na porządek dzienny. Przeszli w końcu dzisiejsi właściciele Zakładów. Niewiadomo, czy wyobrażali oni sobie, że nad sprawą zwrotu wkładów będzie można przejść zupełnie obojętnie, że kupili Zakłady bez zobowiązań finansowo-prawnych na nich ciążyących, doś, że kiedy nieśmiało i lekko jeszcze — robotnicy, zniszczeni przez wojnę i bezrobocie, poczuli się domagać zwrotu swych oszczędności, a przynajmniej jakichś skromnych zaliczek — fabryka odpowiadała: nie!

Nie było innej rady jak sprawę skierować do sądu. A tymczasem robotnicy, właściciele sum dochodzących nawet do 12 tysięcy rubli, ślaniał się z głodu. Sprzedawali różne graty domowe, pościel, ostatnią poduszkę, aby zdobyć fundusze na opłacenie kosztów postępowania sądowego. Rozpoczęła się walka. Z jednej strony Zakłady Żyrardowskie chciały przetrzymać robotników, zmusić ich głodem do wyrezywania się swych pretensji, z drugiej — robotnicy, starcy kilkudziesięcioletni — zmobilizowali resztki swych sił, aby przeprowadzić obronę swej słusznej sprawy.

Po długiej, nierównej walce, w której Zakładom dopomagał głód i nędza robotników, walczących o oszczędności całego życia — nastąpiło pierwsze rozstrzygnięcie: sąd przyznał jednemu z robotników, który wniósł sprawę przed forum sprawiedliwości, prawo do otrzymania swych wkładów w wysokości 60 procent.

A więc zwycięstwo! — zawołacie. Lecz nie — fabryka nie dała za wygrane. Rozpoczęła ona atak starym wypróbowanym środkiem — głodem. Nie wystarczało jej to, że przegra-

ła jeden proces, że więc przegra wszystkie, że — trudno — trzeba wypłacać robotnikom wkłady.

Z jednej strony przetrzymując głodnych robotników, z drugiej — rozpuszczono stórę agentów, aby ci namawiali robotników do sprzedawania swych książeczek wkładowych. Pod silną presją zgłosił się jeden z pierwszych posługacz z miejscowego szpitala, cieszący się opinją człowieka uczciwego i godnego zaufania. Sprzedał swój wkład znacznie taniej niżby to zwaloryzował sąd. Ale on wolał mniej tych parę złotych, niż włożyć się — jak powiada — po sądach...

Za nim poszli inni. Fabryka dawała do zrozumienia, że czy ni łaskę, skupując za bezcen krociowe sumy. A przecież było to wszystko galganiństwo, że-rujące na nędzy i małej odporności znekanego, nieszczęśliwego robotnika. Zamiast płacić za rubla ok. 1 zł. 60 gr. fabryka płaciła po 80, a nawet 50 gr., zarabiając olbrzymie sumy na nędzy robotniczej! Jakże to nazwać, jak nie nieuczciwością i czemś, co wyraża się charakterystycznie moralność właścicieli i dyrektorów fabryki?!

Są i inne jeszcze rzeczy. Szereg fundacji i legatów, ciążących na fabryce, a które ona bezceremonjalnie przekreśla, zmienia — słowem niszczy, obracając wniwecz te wszystkie szlachetne zamierzenia, jakie sobie zakreślił ś. p. K. A. Dittrich.

Tak więc istniał kapitał pół miliona rubli, z którego odsetek roczny 6 procent, a więc 30 tysięcy rubli przeznaczony był na utrzymanie ochronki fabrycznej. Przed wojną w ochronce tej było 2.000 dzieci, dziś zaś — tylko ok. 200. Istniał wreszcie, fundusz 90 tysięcy rubli dla przytulików dla starców i weteranów pracy. Budynek przytulików są, ale zmienił ich przeznaczenie, starcy zaś wleczą się beznadziejnie po ulicy, wspominając te czasy, kiedy wprawdzie w Żyrardowie nie rządził kapitał „przyjazny”, lecz austriacki (ś. p. K. A. Dittrich był obywatelem austriackim), lecz za to było lepiej i uczciwiej.

Zapewne dobralibyśmy się do wielu jeszcze przewinień Zakładów Żyrardowskich, lecz wszystkie ślady dawnych, dobrych czasów zacierają ich obecni rządcy. Nie chcą, aby w Żyrardowie pamiętano, że kiedyś bywało tam lepiej. Stąd też i nienawiść do tych kilkuset weteranów pracy, pamiętających inne porządki, nienawiść do ich dzieci i wnuków, których się nie chce przyjmować do pracy, nienawiść do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek ze wspaniałą przeszłością Żyrardowa.

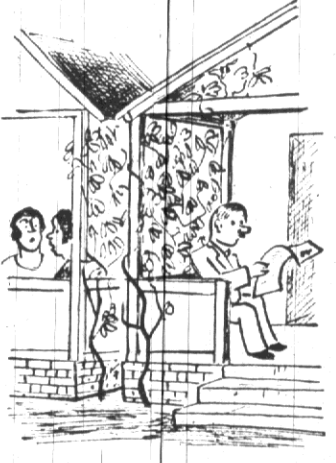
J. Syb.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 i 13.35 Płyty gramofonowe. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 „O Olimpiadzie” — wygł. p. Jerzy Szyszko-Bohusz. 15.50 E. Grieg: Sonata na wiolonczelę i forte. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs element.). 16.40 Muzyka salonowa. 17.10 „Pierwszy Polak w północnej Arabii” — odczyt. 17.35 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. St. Gruszczynskiego. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Feljton muzyczny z Krakowa p. t. „Czar i piękno muzyki polskiej” — wygł. prof. dr. Józef Reiss. 20.25 Opera. „Lunatycka”. W. Belliniego. 22.45 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

Z cyklu „Letnie rozrywki” SĄSIADKI



Żona pana Jana z dziećmi była na letnisku już od kilku dni. W niedzielę pan Jan przyjechał po raz pierwszy.

Po obiedzie usiadł na zarosniętej dzikim winem werandzie i zabrał się do czytania gazety.

Nagle nadstawił ucho. Na sąsiedniej werandzie usłyszał swoje nazwisko. Dwie kobiety mówiły o nim półgłosem.

— Tak sobie właśnie, moja pani, jej męża wyobrażam... Wygląda na niedołęę i rogaacza...

— Podobno ma dobrą posadę...

— Iii... co on tam zarabia! Ona sobie dorabia... Ma bogatego kochanka, to jej daje...

— Co pani mówi? Odrązu za uważałam, że dzieci do niego wcale niepodobne... A co on na to? Tak jej pozwała?

— Mówiła mi sklepniczka, bo oni tu w zeszłym roku też mieszkali, że on sam tego kochanka do niej przywoził...

— To dopiero ładne sąsiedztwo...

— Co zrobisz? Nigdy się nie wie z jaką się hołota mieszka!

Pan Jan aż splunął z obrzydzenia. Co za podle, wysrane z palca plotki! W zeszłym roku wcale z żoną nie wyjeżdżali na wieś...

Wziął krzesło i przestawił je na drugą stronę werandy, żeby nie słuchał tych bredni.

Jednakże czytać nie mógł. I z tej strony, na sąsiedniej werandzie również usłyszał swoje nazwisko.

— Przyjechał do niej na niedzielę. A cały tydzień w Warszawie u kochanki siedzi.

— A jak tylko przyjechał, to żona mu wyszła naprzeciw i się pocałowali...

— To tak, moja pani, przy ludziach dla zamydlenia oczu...

— Ona nie lepsza! Widziała pani onegdaj, mężczyzna u niej był!... Nożował!

Pan Jan się uśmiechnął. Wie dział dobrze o wizerunku brata-żony.

— Pytałam się służącej... Mówiła, że to brat pani... Ale tak się chytrze przy tem uśmiechała... Taki on jest brat, jak ja siostra.

Pan Jan wstał i wszedł do mieszkania. Może tu mu się uda przeczytać gazetę.

— Wiem na pewno — usłyszał w kuchni głos swojej rodzony żony — że ta Psikulska, co na lewo mieszka już przed ślubem się puszczała...

— Co kochana pani mówi? A widziała pani tego młodzieńca, co do tej Fidyrgalskiej, co naprawo mieszka, przychodzi? Służąca mówiła, że to bratanek... Ale tak się chytrze uśmiechała... Taki on bratanek...

ZE SWIATA PRACY

Ruch zawodowy
NIZSI PRACOWNICY
PAŃSTWOWI

Praca Zw. Zaw. Niższych Funkcjonariuszów Państwowych idzie w dwu kierunkach: obrony zawodowej i samopomocy koleżeńskiej. W ciągu ostatniego roku akcja samopomocy była prowadzona kosztem 50.000 zł. W tej sumie za warte są odprawy posmiertne oraz bezzwrotne zapomogi sierocie i wdowie.

W ostatnich miesiącach władze Związku uporczywie zabiegaly u miarodajnych czynników o pełne wykonanie budżetu odnosnie do niższych funkcjonariuszów. Dotyczyło to szczególnie sprawy umundurowania, by kredyty na ten cel zostały uruchomione. Niestety, na darennie. Budżet Min. Skarbu przewidywał 1.800.000 zł. na zapłatę za godziny nadliczbowe dla urzędników i funkcjonariuszów, jednak fundusz ten został zużyty na dodatki funkcyjne dla urzędników na naczelnich stanowiskach. Prawie 2 miliony znalazły się, a zabrakło 300.000 na mundury dla najgorzej uposażonych. Dziwne!

Prezydium Zw. stanowią: senator Mozgala Karol (prezes), Wadyński Antoni i Porowarczyk Józef (wiceprezesi), Urbanski Eugeniusz (sekr. gen.), Słusarczyk Jan 2-gi sekr.), oraz Kłis Stefan (skarbnik).

PRACZKI I PRACOWACZKI

WILNO. Do ogólnego kryzysu, przylączyl się dla wileńskich praczek i prasowacek jeszcze no wy wróg w postaci rozsianych szeroko po Wilnie agend lwowskiej pralni elektrycznej „Perla”. Agendy te zabierają wszelką wogóle bieliznę, a głównie sztywne kołnierzyki do prania, we Lwowie po cenach uniemożliwiających wszelką konkurencję.

Naskutek tego już kilkanaście fachowo urządzonych i dobrze prosperujących pralni mechanicznych, a z posród 80 pracowni wanych, a z posród 80 pracowników, zorganizowanych w Chr. Związku Zawocowym Praczek i Prasowacek, blisko połowa pozostała bez pracy. Reszta pracuje tylko po 2 lub 3 dni w tygodniu, zarabiając przeciętnie od 6 do 9 złotych tygodniowo. Związek wystosował do Inspektoratu Pracy energiczny protest przeciw działaniu lwowskiej „Perly” na terenie Wilna. Ponieważ jednak nie odniosło to żadnego skutku, zarząd Zw. postanowił wystąpić w obronie zagrożonego bytu zatrudnionych w tej branży pracowni z gorącym apelem do społeczeństwa, wyjaśniając jednocześnie szkodliwość lwowskiej „Perly” dla interesów i potrzeb miejscowych.

LECZNICA WYŁĄCZNIE WENERYCZNE
10 Senatorska 10. Wizyta 4 zł.
9 r. — 9 w. Sw. od 3 pp. Lekarka 3-6.

Kupon
- Bezpłatna pomoc prawna

Pan Jan zgrzytnął zębami, ci snął gazetę i wyszedł do lasu. Kiedy wrócił po godzinie, usłyszał na ławce przed werandą swoją żonę w towarzystwie czterech pań. Prowadziły żywioną i serdeczną rozmowę.

— Jak to dobrze moje panie, żeśmy się tak dobrały. Bo sąsiedztwo na letnisku to grunt. W zeszłym roku myślałam, że nie wysiedzę, taka hołota mieszkała.

— A jakiego ma pani miłego męża! I odrązu widać, że się kochacie...

— A słyszaliście panie o tej Pupkiewiczowej, co w sąsiednim domku mieszka? Podobnie jak męża niema, przyjeżdża do niej jeden porucznik...

Wszystkie panie z zainteresowaniem pochylily się w stronę opowiadającej.

Napoleon Sadek

Upał

Gorąco, jak w piekło
więc każdemu chce się wściekle pić...
Sodowiarze żyć
zaczynają,
bowiem wyprzedają
całe „rzek” wody...
— Lody
również mają powodzenie,
co jednak na parzenie
wcale nie pomaga...
— Słowem upał, to plaga,
która nam doskwiera.
A chociaż człek się ubiera
w płótno i perkalę,
to jednak gor ca fale
strasznie dokuczają.
— I dlatego wody, lody, powodzenie
mają!...

Serwus.

Przygody dwóch nietfortunnych złodziejek

Rannymi ptaszkami okazali się Abram Rolnik i Dawid Szlenger. Gdy inni ziomkowie spoczywali w najlepsze w objęciach Morfeusza, oni o 2-iej w nocy, posługując się podrobionym kluczem do bramy Nr. 14 przy ul. Pawiej, zakradli się na frontową klatkę schodową i dalejże borować dziury w drzwiach mieszkania właściciela domu, p. Federbauma.

Kamienicznik ostrożnie oburzył się, pocichu uchylił lufcika i zawołał na dozorcę:

— Andrzej, złodzieje!
Łatwo tak powiedziec, ale trudniej schwytać złoczyńców, zwłaszcza, że dozorca był jeden, a wlamywasz — dwóch.

Pocziwy Andrzej wyszedł na ulicę po policjanta, a spłoszeni złodzieje ukryli się w zacisznej ubikacji podwórkowej. Rankiem po pracy wstał tego dnia jeszcze i p. Abramowicz. Wyszedł nie zamykając drzwi. W mieszkaniu jego urządzili sobie kryjówkę dowcipni złodzieje, chowając się w szafie od ubrania. Gdy na alarm dozorcycy przybyli policjanci, przepro-

wadzać rewizję w całym domu, wyciągnęli z szafy złodziejów. Drogo to kosztowało p. Abramowicza, bowiem władze policyjne postawiły mu zarzut „nadania” kradzieży, przygotowania jej i ukrycia przestępców.

Rozprawa sądowa obfitowała w wesołe dialogi.

— Dlaczegożście wleźli do cudzej szafy? — pyta sędzia Szlengera.

— A co miałem robić, wysoki sędzie? — Przecież w te ubikacje nie mogłem długo wysiedzieć, bo tam nie było kanalizacji. I zapachu nie było, i co, czyta — też.

— Ale przecież mogli was zrobieć złodziejem?

— Jakto zrobic? A czy ja już przedtem nie byłem złodziejem? Przecież pan sędzia sam wie z aktów, że już trzy razy siedziałem.

Rolnik i Szlenger za wczesną pracę otrzymali zasłużony odpoczynek na przeciąg sześciu miesięcy. Abramowicza, broniącego przez adw. Szczerbińskiego, sąd uniewinnił, jako bezpod-

stawnie podejrzanego.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Jerzy uczynił krok naprzód, lecz Krystyna krzyknęła jeszcze głośniej:

— Ani się waz! Odejdz!... Błagam cię, jak o największą łaskę, nie wchodź, nie wchodź, nie wchodź! — I zalała się łzami.

Lecz właśnie ten zakaz doprowadził go do szaleństwa. Brutalnie odepchnął ją i wtargnął do wnętrza.

Odrąz pobiegł do pokoju, z którego dolatywały odgłosy modlitwy Krystyny.

W świetle gromnic ujrzał ku swemu wielkiemu zdumieniu kołyskę, a w niej dzieciątka, pogrążone w wiecznym śnie, z którego nikt już się nie budzi.

Jeżeli to maleństwo cierpiało przed śmiercią, to obecnie już nie było nawet śladu tych przeżyć na małej twarzyczce woskowej barwy, ani na całym ciałku, którego duszyczka uleciała już w przestworza, docierając do niezgłębionej tajemnicy. Nieskończoności.

Jerzy nachylił się nad tą kołyską, wpił wzrok w zmarłe maleństwo, a potem przygwoździł ładawczo okrutnym wzrokiem żonę.

Ochrypłym głosem, dyszącym szaloną wściekłością, zapytał:

— To dziecko...? — i nie miał siły więcej wydużyć z siebie nawet słowa.

Krystyna stała oparta o drzwi...

Tuż obok tulili się w kątku Tola i Pola, trwożnie spoglądając na ojca...

Za chwilę padnie grom. Krystyna czekała na to z lękiem w sercu.

Nadeszła więc wreszcie ta okropna chwila, która nappełniała ją taką śmiertelną trwogą.

Już zdawało się jej, że ten wiecór jeszcze minie spokojnie. Byłaby to jedyna ulga w jej ciężkim życiu...

Niestety, i tego ciosu los jej nie oszczędził. Mąż przyjechał. Nadeszła chwila tłumaczeń, wyznań... Już zbyt wiele było błyskawic. Teraz piorun musi uderzyć...

Bezwładnie, bezmyślnie, nie mając siły, aby bronić się przed strachem, jaki ją opanowywał, trwała tak oparta o drzwi, zgarbiona, o przysłanym spojrzeniu, wymierzowanej twarzy, wyschniętych zsiniałych wargach, pośótkiem, pomarszczonym czołem, zmiażdżoną udęką, umęczona troskami, przytłoczona bólem.

On zaś myślał sobie, jakie to zmęczenie, jakie to obawy, jakie to... może... rozkosze... tak ją wycieńczyły?

Taką ją odnajdywał po tylu latach rozłąki? Raz jeszcze syknął:

— To dziecko?... — i znów urwał, ponownie nie mając siły rzec więcej.

Krystyna rozumiała, że nie wolno jej dłużej milczeć.

— Mów! — rozkazał. — Czy nie słyszysz?

Krystyna opuściła głowę jeszcze niżej, nie osmielając się spojrzeć mu w oczy i szepnęła:

— Słyszałam...

— A więc... przerwał jej — mów prędzej, skąd tu to dziecko? I czyje?

Padła przed mężem na kolana, wołając:

— Jurku, wysłuchaj mnie!... Jestem niewinna!... Przysięgam ci!...

— Nic nie chcę wiedzieć poza tem, czyje to dziecko...

— Co ci mówić, kiedy i tak mi nie uwierzysz... Już cię uprzedzam... A jednak przysięgam ci... Bóg mi świadkiem i wszyscy święci... O Jezu miłosierny, oświeć mnie, jak powiedzieć...

Oszałatały z gniewu Jerzy pytał nieustępliwie:

— Skąd to dziecko? Odpowiedz, czy nie?!

— Jerzy, zlituj się!...

— To twoje dziecko? Przyznaj się!...

— Tak...

— Ach, ty... — i spadł na nią grad słów... najgor-

szych...

Jęczała:

— Nie, nie, nie!... Przysięgam ci, że nie!... Nie lżyj

mnie!... Kocham ciebie jednego...

— Milcz, ty!...

— Kocham cię, Jureńku... Nigdy, ani na chwilę

kochać cię nie przestawałam... Tyś był i pozostał dla

mnie wszystkim... Poza tobą niema dla mnie świata

i życia... Dla żadnego innego mężczyzny serce moje nie

uderzyło ani razu... To jakaś straszliwa tajemnica, która

może ty łatwiej ode mnie rozwiążesz... Ja już się

gubię w tem wszystkim...

Nawet jej nie słuchał, bezlitośnie lżąc ją dalej

i ściskając sobie skronie, aby powstrzymać napór

krwi, płynącej mu do głowy burzliwą falą...

I jednak, jakby, nie oparł się szaleństwu i rzucił

się ku żonie.

W oczach jego skrzyły się błyski takiej dzikiej

wściekłości, że nieszczęsna kobieta już czuła na sobie

grad śmiertelnych ciosów. Ale postanowiła nie bronić

się. Niech uderzy! Podniosła się tylko, wyprostowała

i spojrzała mu śmiało w oczy. Sumienie miała czyste,

była niewinna, niechże poniesie śmierć z pełną odwa-

gą...

Szepnęła nawet:

— Tak, uderz!... Zabij mnie!... Będę szczęśliwa,

po nareszcie odzyskam spokój!... Wybaczam ci zgory...

Jutro dalszy ciąg powieści.

„W kajdanach napiętności”

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Zbrukany sztandar

Królewski majestat piłkarzy z nad Tamizy, został ostatnio mocno zbrukany. Kilka wyjazdów czołowych zespołów angielskich z wodowców do... „znieawidzonych” europejskich krajów, przyniosły im wcale niezaszczytne wyniki. Ale jak głosi przysłowie: „pieniądź nie cuchnie” i dlatego może dumni synowie Albionu lekceważąc schodzili z boiska, przyjmując obojętnie wrogie okrzyki niezadowolonej publiczności, ale zato gorączkując się przy regulowaniu... należności. Za mecz, za pokrz gry na wysokim poziomie. Tak zresztą przyrzekli Anglicy w kontraktach, ale fakty przemawiały zgoła inaczej. Zawodowcy angielscy, poza przebytymi do- brzej klasy, wykazali, że jeśli grają — to z musu, a gdyby mogli — chętnie rozłożyliby się na... zielonej murawie!

Nie jest to dziwne, jeśli się zważy, że mistrz w Anglii są pracą niestychanie ciężką i wymagającą wiele trudów i ofiar od graczy. Gdy wreszcie młocka kończy się, managerowie z rozkoszą przyjmują propozycje na tournée, gdyż traktują je jako wypoczynek dla graczy. W tych warunkach występy Anglików w Euro- pie są zaprzeczeniem ich rzeczy-

wistej wartości. Mimo to goście z zimnej Anglii nadal utrzymują, że są najlepszymi piłkarzami na kontynencie. Wierzą, że jeśli ojczyzna footballu jest Anglia — tylko Anglia może być królową piłkarstwa światowego.

Są jednak w Anglii ludzie, którzy, choć niemniejsi patrioci, bardziej obiektywnie osadzają ostatnie wydarzenia. Oceniają oni spokojnie sytuację i dochodzą do wniosku, że stale pogardzanie Europą może doprowadzić tylko do... kompromitacji footballu angielskiego.

Stale bowiem wymigania się i tłumaczenia porażek, są dobre, ale dla dzieci. Narazie Anglii dostają nierzadko od europejczyków

Kulisy sportowe

W dn. 3, 4 i 5 czerwca b. r. odbędzie się na boisku Polonii „Pierwszy Krok Bokserski”.

Kierownictwo WKS 16 p. p. (Tarnów), wydało rozkaz, mocą którego szeregowcom wspomnianego pułku nie wolno należeć do klubów sportowych. W związku z powyższym Zarząd Krakowskiego OZPN ma skreślić WKS 16 p. p. z listy członków.

Członek Fabloku (Chrzanów), Gawęda, został zdyskwalifikowany na przeciąg 5 lat za czynne znieważenie sędziego,

i wracają do domu z ujemnym bilansem bramkowym, ale zato z pełnymi kieszeniami.

Zło jednakże trzeba wytepić. I dlatego w Anglii wysunięto projekt wydania zakazu na tournée. W ten sposób Anglicy uchroniliby się od porażek i mogliby nadal grać rolę niezwykłych. Na tem tle niewątpliwie rozegra się walka, gdyż zastęp miłośników... dolarów jest wyjątkowo liczny.

My, Europejczycy, widzimy tylko jedno: niepokonani Anglicy łatwo przegrywają i aureole ich, jako mistrzów piłki nożnej — należy już do przeszłości.

(miecz. gór.)

nei (Równe), Makabi i Gwiazdy (Warszawa). Pierwszego dnia grają Hakoah — Gwiazda i Makabi — Hasmonea. Na jutro zwycięzcy i zwyciężeni.

Kozok w dalszym ciągu „wis” między Krakowem a Lwowem. Szkoda tylko, że gracz ten maruje się i nie może brać czynnego udziału w zawodach.

Nurmi nie jedzie do Los Angeles?

Gdyby to się sprawdziło, byłoby niepowetowaną stratą. A jednak, według wiadomości, pochodzących z miarodajnego źródła, Nurmi nie pojedzie. Tajemnicza ta sprawa przedstawia się w ten sposób, że Mędz, Zw, Lekkoatlet, dotąd nie doznał swej decyzji w sprawie zawiesz-

nia Finlandczyka. Podobno na Kongresie w Los Angeles, w czerwcu, zapadnie uchwała o zakazie startowania Nurmiego zagranicą. Wogóle — dziwnie tajemniczo przedstawia się ta, bądź co bądź afery.

Tragedja byłego mistrza

Jakże to niedawno, gdy znana drużyna piłkarska, Servette (Szwajcaria) pasterowała tytuł mistrza w swej ojczyźnie. Ostatnio, wskutek zdyskwalifikowania szeregu graczy, Servette doznała szeregu porażek i obecnie grozi jej spadek do

II-ej klasy. W razie, gdyby doszło do tak tragicznego finału, Servette nosi się z zamiarem wycofania z rozgrywek i zarządzania meczów wyłącznie z drużynami zagranicznymi.

Rewolucyjne projekty

W dniu 11 czerwca b. r. obradować będzie w Wajli alfa i omega piłkarstwa światowego „International Board”. Kursują pogłoski, że na zgromadzeniu powyższym poruszane będą projekty w

sprawie zmniejszenia pola karnego z 16 i pół mtr. na 5 i pół mtr., zmianę graczy kontuzjowanych na meczu i t. d. i t. d. Sądząc z głosów prasy, projekty te mają wielu zwolenników.

Z ostatniej chwili

Świt — Makabi 2:2 (1:1). W drugiej połowie gra toczyła się przy rzęsistym deszczu. Branki zdobyli: dla Świt — Prossator (2), a dla „M” Gór-

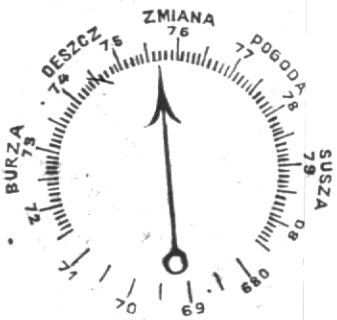
ka III (2). Sędziował p. Mosiński. Polonia Ib — Gwiazda 4:1 (1:1). Wskutek ulewy mecz przerwano na 25 minut przed końcem.

MAJ
30
Poniedziałek

Dziś. Feliksa
Jutro: Anieli

Wsch. s. g. 3 m. 23
Zach. s. g. 19 m. 45

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Uwagze płatników podatków

Z dniem 31 maja b. r. upływa termin spłaty zaległości w państwowym podatku przemysłowym od obrotu, powstałych do dnia 31 marca 1931 r., od których to wpłat płatnikom przysługuje ulga, w postaci bonifikat w wysokości 50 proc. od sumy wpłaconej na poczet tych zaległości.

Od sum wpłaconych i zbonifikowanych nie będą pobierane kary za zwłokę.

Po tym terminie przysługują bonifikaty znacznie niższe, a mianowicie: w czerwcu i lipcu 35 proc., a w sierpniu r. b. 25 proc.

Na tak korzystne warunki regulacji zobowiązań podatkowych, zwłaszcza w terminie do dnia 31 maja r. b., zainteresowani płatnicy winni zwrócić szczególną uwagę i wykorzystać przysługujące im uprawnienie bądź całkowicie, bądź też częściowo.

Slaby sezon w Druskienikach

Sezon letniskowy w Druskienikach już rozpoczął się. Zaangażowano różnorodne personele, orkiestrę, lecz gości przybyło zaledwie kilku.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

100% dźwiękowiec
Monumentalny film dźwięk. z dziejów kolonizacji Ameryki

DROGA OLBRZYMÓW

W r. gł.: Jeanne Helbling i Gaston Glass.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26
Gigantyczne arcydz. dram. zakrojone na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę pt.

BIAŁE CIENIE

w r. gł.: Raquel TORRES
wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Pełna werwy i humoru
Constance Talmadge
i pięny Antonio Moreno

Venus z Wenecji

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Proces o sfalszowanie testamentu b. dziekana grodzieńskiego ks. Ellerta

Po śmierci ks. Ellerta, b. dziekana grodzieńskiego, który ostatnio był proboszczem u św. Jana w Wilnie, gospodyni księdza Wacława Subotkiewiczowa złożyła w Sądzie Okr. testament do zatwierdzenia. Według tego dokumentu testator cenił swą gospodynię niemal wyłączną sukcesorką.

W toku postępowania spadkowego, podniesiony został zarzut, iż cały dokument jest sfalszowany, a wobec tego sprawą zajął się prokurator.

Sledztwo ustaliło, że akt sporządził niejaki Wieczorek, pośrednik sądowy, podpisani świadkowie Maszkowski i Palewski są zwyczajnymi rzemieślnikami, prawie analfabetami. Jednakowoż dokument przedstawiony przez Subotkiewiczową, jak wykazała ekspertyza, zawierał podpisy przekalkowa-

ne z oryginału.

Na tej podstawie zrodziło się podejrzenie, że po śmierci ks. Ellerta Subotkiewiczowa w porozumieniu z Wieczorkiem sporządzili nowy testament a podpisy księdza i świadków skopjowali. Wezwani świadkowie nie mogli rozróżnić swych podpisów i nie pamiętali dobrze treści testamentu.

W toku śledztwa Subotkiewiczowa zbiegła, a rozesłane listy gończe nie dały pozytywnego wyniku.

Na ławie oskarżonych zasiadł jedynie Wieczorek. Do winy nie przyznał się, jednakowoż sąd uznał, że wina została mu dowiedziona w całości i skazał go na 1 rok więzienia.

Do czasu uprawomocnienia się wyroku Wieczorek pozostaje na wolności pod dozorem policji.

Tysięczny tłum stanął w obronie wyeksmitowanej rodziny

Przy ul. Szkolnej w domu Marasza mieszkał krawiec Świecznik z żoną, matką staruszką i czworgiem dzieci.

Słabo prosperujący warsztat krawiecki nie mógł dać na opłacenie komornego. Właściciel podał do sądu o eksmisję, uzyskał przychylny orzeczenie i w dniu 27 b.m. wieczorem komornik przystąpił do wyeksmitowania całej rodziny.

W niedługim czasie wszyscy mieszkańcy niedużego lokalu wraz ze swymi rupieciami znaleźli się na bruku.

Ponieważ eksmisja nastąpiła pod wieczór, nie mogło być

mowy o szukaniu dachu nad głową, ulokowali się więc w bramie, gdzie spędzili całą noc. W ciągu następnego dnia, dookoła wyeksmitowanych gromadziły się tłumy publiczności. Wieczorem zebrało się około tysiąca mieszkańców tej i sąsiednich ulic. W nocy tłum usiłował przemocą wprowadzić wyeksmitowanych z powrotem. Zanosilo się na poważną burzę. Dano znać policji, która przysłała silny patrol.

Ośmiu gorętszych młodzieńców aresztowano, których rano w dniu wczorajszym wypuszczono.

Czytelnicy, uwaga!

Poradnia dla radioamatorów

Każdy chyba wie, jaką doniosłą rolę odgrywa obecnie w życiu kulturalnym i gospodarczym—radio.

Nic też dziwnego, że wiele osób odmawia sobie najpotrzebniejszej rzeczy, aby kupić sobie radioaparacik.

Ale bardzo często niedoświadczony (a czasem i „doświadczony”) początkujący radioamator pada pastwą różnych „monterów techników” lub niesolidnych kupców i za ciężką zaozczędzoną gotówką dostaje bezwartościową tandetę, przestarzałe typy radjodbiorników, zaś „technicy” niesumienne obsługą narażają posiada-

cza radioaparatu na wydatki jak to: ciągła zmiana płyt w akumulatorze, części składowych, lub lamp, które z winy tegoż „technika” straciły emisję.

O wypadkach takich napiszemy jeszcze, tymczasem zaś chcemy przyjść z pomocą osobom pragnącym czy to nabyć gotowy radioaparat, lub też zbudować, czy naprawić uszkodzony radjodbiornik.

W tym celu otwieramy poradnię dla radioamatorów, która będzie udzielała porad technicznych za pośrednictwem naszego dziennika.

Porady otrzymać może bezpłatnie każdy kto przyśle lub złoży do redakcji naszej specjalny kupon, który obok zamieszczamy i wyszczególni interesujące go kwestje na piśmie. Odpowiedzi będą podawane w naszym piśmie w każdą sobotę.

Oprócz tego będziemy co tydzień podawali popularne artykuły w zakresie: budowy radjodbiorników, konserwacji akumulatorów, jak uchronić siebie i lampy przed porażeniem ewent. uszkodzeniem prądem elektrycznym z sieci miejskiej, nowości na rynku radjowym, oraz opisy wypróbowanych przez nas części składowych lub lamp radjowych.

Jesteśmy pewni, iż poradnia nasza niejednemu zaoszczędzi przykrych rozczarowań no i... zbędnych wydatków.

I. J. S.

Mordercza walka w głuchym lesie

Na gajowego lasów państwowych Piotra Samala napadł w głuchym lesie mieszkaniec wsi Latypol Julian Żolnierowicz z zamiarem zabicia. Napastnik zdarzył już obalić gajowego na ziemię i usiłował go udusić. W trakcie tego nadszedł drugi

gajowy Witold Tomaszewski. Wezwał napastnika do poddania się, a gdy ten nie usłuchał strzelił do niego zabijając go na miejscu.

Władze śledcze wdroyły dochodzenie.

Święto Ochotniczej Straży Pożarnej

Z okazji rozpoczęcia urzędowania nowego Zarządu Straży na czele z p. mec. Dąbrową i p. mec. Lobmanem w dniu wczorajszym odbyły się specjalne uroczystości.

W godzinach rannych w remizie strażackiej odbyły się

pokazowe ćwiczenia, które wypadły niezwykle sprawnie, świadcząc o wyszkoleniu i gotowości członków.

Następnie ulicami miasta kroczył pochód przy dźwiękach własnej orkiestry.

Poświęcenie gmachu Banku Polskiego

W dniu wczorajszym o godz. 1-ej ppól. ks. szambelan Olszański, dziekan grodzieński dokonał poświęcenia nowego gmachu Banku Polskiego przy ul. Napoleona.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ministerstwa Skarbu i Robót Publicznych oraz władz miejscowych: państwowych, wojskowych, samorządowych i sądowych.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek i wtorek — teatr nieczynny.

W środę zespół wyjeżdża do Sokółki.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

Sprzedaje się dom

murowany parterowy z ogrodem. Wiadomość: Trębicka 15 (przedmieście).

Letni rozkład jazdy pociągów

Czas przyścia pociągów osobowych do i z Grodna według rozkładu jazdy od dn. 22 maja 1932 r.

Czas odejścia	z	GRODNO		do	Czas przybycia
		Przyj.	Odjazd		
0.20	Warszawa Gł. pośp.	5,06	5,13	Wilna	7,50
9.25	" Wil. osob.	14,52	15,—	"	18,20
22.05	" " "	3,29	3,41	"	6,40
23.25	Wilna pośp.	1,42	1,49	Warszawy Gł.	6,30
9.—	" osob.	12,10	12,18	" Wil.	17,25
20.45	" " "	0,01	0,19	"	5,50
10.50	Białegostoku p.tw.	13,17	15,32	Białegostoku	18,10
18.55	" osob.	20,30	20,40	Oran	22,15
6.10	Oran	7,40	8,35	Białegostoku	10,10
17.35	Wilna	20,35	20,50	Suwałk	23,10
6.05	Suwałk	8,23	8,38	Wilna	11,12
21.30	" "	23,55	5,23	Suwałk	7,45
22.20	Wołkowysk. Mosty	1,30	15,50	Mostów i Wołkow.	19,—
6.35	Skidla	7,35	5,20	Skidla	6,—
9.25	Jeziór	10,50	6,25	Jeziór	7,55

OBUWIE WYTWÓRNI B-ci BORSUKIEWICZ

Gotowe, obstalunki i reperacje

towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

NOWY PLAN MIASTA GRODNA

naktadem Księgarni E. IBERSKIEGO

Plan obejmuje wszystkie ulice m. Grodna z uwzględnieniem zmian w nazwach oraz tereny podmiejskie
Do nabycia w księgarni E. Iberskiego, Dominikańska 29

PLACE BUDOWLANE do sprzedania

na dogodnych warunkach

od 100 sążni przy ul. Rzeźnickiej

Wiadomość u właścicieli Gryńiewiczów ul. Ceglana 2 (dawniej Zawierszczyzna)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigięgo Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18
Druk. Oleński i Recko Grodna Rydzka-Smigięgo 6.